



A R K A D I A

JUSTYNA SPANDEL

ARKADIA

JUSTYNA SPANDEL

© Copyright by Justyna Spandel & e-bookowo

Projekt okładki: Samanta Pieczka
Skład: Ilona Dobijańska

ISBN: 978-83-8166-073-0

Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.
Wydanie I 2019

Odwaga to panowanie nad strachem, a nie brak strachu.

Mark Twain

1. Nowy wspaniały świat

Śmiało mogę powiedzieć, że uciekanie od rzeczywistości było moją ulubioną dyscypliną sportową. W dodatku traktowałam to śmiertelnie poważnie i za każdym razem, gdy potrzebowałam odsieczy i chwili spokoju, wybierałam się na rundkę wokół osiedla.

Bieganie pozwalało mi oczyścić umysł i chociaż na chwilę skupić się tylko i wyłącznie na pracy mięśni oraz równym oddechu. Zawsze, gdy biegałam, czas się dla mnie zatrzymywał i istniałam tylko ja. Oczywiście, gdy wracałam do domu moje problemy wciąż czekały na swoim miejscu, jednak zawsze wtedy nabierałam do nich innego podejścia.

Modliłam się, aby i tym razem tak było, choć wciąż nie potrafiłam przeboleć wyprowadzki z Polski i zamieszkania w Stanach. To nie był problem, z którym potrafiłabym łatwo się uporać. Stało się. Nasz stary dom został sprzedany, pożegnaliśmy się z najbliższą rodziną i przyjaciółmi, po czym wyruszyliśmy w podróż w nieznane.

Tata uważał, że to idealna alternatywa, a mama bez ustanku mu przytakiwała, mimo iż nie chciała się rozstawać z naszym

domem, ogródkiem, koleżankami z aerobiku oraz rodzicami. Wszystkim nam było trudno i czegoś nam brakowało, jednak po tym, jak tata stracił pracę i przez długi czas nie potrafił znaleźć nowej, musieliśmy to zrobić.

Pamiętam, jak mama chcąc rozładować atmosferę wymyślała gry, które polegały na podawaniu miast, w których moglibyśmy zamieszkać. Moi bracia wybierali Chicago, Los Angeles, Waszyngton, siostra Florydę lub Nowy Jork, a rodzice wszystko, co kojarzyło się im z kościołem. Nic dziwnego, skoro byli aż tak bardzo religijni i nazwali swoje dzieci imionami świętych, nie do końca kierując się znaczeniami.

Ojciec przystawał przy Churchville w jakimkolwiek stanie. Mama była za miejscowością Fell w Pensylwanii, ale zmieniła zdanie na Forest City, żeby ostatecznie wybrać Port Angeles w Waszyngtonie. Tata niemal od razu uznał, że te miasto jest idealne ze względu na jego nazwę. Za to ja i moje rodzeństwo podeszliśmy do tego z mniejszym entuzjazmem.

Od razu po przyjeździe do naszego nowego domu, Keira i Kamil rzucili swoje rzeczy do nowych pokoi i wyszli na miasto. Olaf zajął się Jakubem i pomógł mu rozpakować jego rzeczy, a Maksymilian wyszedł gdzieś, nikomu nic nie mówiąc.

Zostałam sama z rodzicami, zachwycającymi się przestronnym wnętrzem w naszym nowym domu i rozplanowującymi układ mebli. Nie traciłam czasu i szybko przebrałam się w swój dres do biegania, zaopatrzyłam się w słuchawki i pobiegłam przed siebie.

Dopiero, gdy poczułam się lepiej i zaczęło doskwierać mi zmęczenie, wróciłam do domu i z grymasem na twarzy zamknęłam skrzypiące drzwi frontowe. Nie tylko one skrzypiały. Praktycznie wszystko, co znajdowało się w tym domu było stare i skrzypiące. Można było się domyślić, że jego poprzedni właściciele mieszkali w nim od kilkudziesięciu lat i przez ten czas nic w nim nie zmienili.

– Już wróciłaś? – zapytała mama, wchodząc do holu i wycierając brudne od kurzu ręce w czysty ręcznik. Odrobina brudu pozostała jej na policzku, więc podeszłam do niej i go starłam. – Zrobiłam kolację.

– Nie jestem głodna – wyznałam, choć nie jadłam niczego od rana. – Pójdę wziąć prysznic.

Od kilku dni miałam ściśnięty z nerwów żołądek. Nie potrafiłam spać ani jeść, jednak próbowałam zachowywać pozory normalnego zachowania, żeby nie sprawić rodzicom przykrości. Wiedziałam, że robili to wszystko dla nas. Chcieli zapewnić nam dobre życie i naprawdę to doceniałam, jednak ciężko było mi zostawić wszystko za sobą i zacząć zupełnie od nowa.

– Nie powiedziałaś mi jeszcze, co myślisz o tym domu – zauważyła i spojrzała na mnie wyczekująco. Zobaczyłam w jej niebieskich oczach nadzieję i postanowiłam powiedzieć coś, co chciała usłyszeć, żeby chociaż trochę podnieść ją na duchu.

– Świetny. Bardzo przestronny i w ogóle. Podoba mi się, ale tata mógłby zrobić coś z tymi drzwiami.

– Masz rację. – Mama pokiwała głową, a jej krótkie, czarne, pofalowane włosy poruszyły się wraz z nią. Na twarzy pojawił się uśmiech zadowolenia, a w oczach było widać miłość, dobroć i troskę, którymi zawsze emanowała. Czasami czułam się, jakbym nie zasługiwała na nie. Była kobietą niezwykle miłosierną, a jej dzieci nie raz dały jej popalić. Przez nas miała mnóstwo problemów, jednak nigdy się nie skarżyła. Zawsze nas wspierała i nam pomagała.

– Dobranoc – pożegnałam się z nią i pobiegłam schodami na górę, gdzie znajdowało się sześć pokoi oraz jedna łazienka.

Keira i Kamil wybrali pokoje najbardziej oddalone od pozostałych, Jakub dostał najmniejszy tuż przy schodach, więc ja dostałam ten pomiędzy nim a Olafem. Nie narzekałam. Pokój był dość duży i miałam swoją łazienkę, nie licząc tego, że to była także łazienka Olafa, bo drzwi do niej znajdowały się również w jego pokoju. No i musiałam dzielić ją jeszcze z Jakubem, bo Keira, Kamil i Maks uznali, że sprawiedliwy będzie podział trzech na jedną łazienkę.

Weszłam do swojego pokoju, gdzie wszystkie kartony z moimi rzeczami wałęsały się po podłodze i były poupychane w kąty.

Na środku stało ogromne dwuosobowe łóżko ze świeżą pościelą, przygotowaną przez moją mamę. Na wprost znajdowało się okno z szerokim parapetem, gdzie mogłabym usiąść. Po lewej stronie, tuż obok drzwi do łazienki, znajdowały się drzwi do szafy. Na prawej ścianie postawiona była mosiężna komoda.

Cały pokój wyglądał dość schludnie, chociaż nie był remontowany od wieków. Białe ściany pokryte były kurzem, podłoga skrzypiała, a na poszarzałym suficie wisiała przestarzała lampa. W powietrzu unosił się zapach stęchlizny.

Uchyliłam okno i wpuściłam do środka odrobinę świeżego powietrza, które przesiąknięte było wilgocią oraz chłodem. Przypominało mi o tym, że właśnie nadeszła jesień i już niebawem miałam iść do szkoły.

Westchnęłam głęboko, nie chcąc pozwolić, aby nerwy zjadły mnie od środka. Zdjęłam przeпоcony dres, a następnie rzuciłam go w kąt. Weszłam do łazienki i włączyłam prysznic, po czym zamknęłam drzwi od strony pokoju brata i te prowadzące z mojego pokoju. Tak na wszelki wypadek. Rozebrawszy się, weszłam pod gorący strumień wody, pozwalając, aby zmyła ze mnie cały stres i rozluźniła moje mięśnie.

Po szybkim prysznicu ubrałam się w cieniutki top na ramiączkach i krótkie spodenki, które stanowiły moją piżamę. Otworzyłam drzwi z obu stron, a później umyłam zęby przy olbrzymiej umywalce, patrząc w swoje odbicie w ogromnym lustrze. Cała łazienka obłożona była beżowymi kafelkami, a umywalka, sedes, wanna i prysznic były w kolorze białym, co przypominało mi naszą starą łazienkę w poprzednim domu.

Mało rzeczy przywodziło mi na myśl dom. Wszystko wydawało się być całkowicie inne. Ulice i okolica wyglądały kompletnie inaczej. Układ domu, pokój, a nawet najdrobniejsze szczegóły różniły się od tych w Polsce. To był całkowicie inny świat, choć wydawało mi się, że dzielił nas tylko ocean.

Kilka minut później wróciłam do swojego pokoju z wielką chęcią odpoczęcia w łóżku, choć nie wiedziałam, czy w nowym miejscu będę w stanie w ogóle zasnąć. Położyłam się na materacu,

który mocno zapadł się pod ciężarem mojego ciała i wskoczyłam pod kołdrę. Trzęsłam się z zimna, ale dopiero po chwili przypomniałam sobie, że otworzyłam okno.

Z ociąganiem wstałam i je zamknęłam, a wtedy usłyszałam, jak drzwi do mojego pokoju się uchylają. Odwróciwszy się w ich stronę, westchnęłam.

– Powinieneś już spać – zganiłam młodszego brata, podchodząc do niego.

Jakub był najmłodszy z nas wszystkich, jednak wcale nie miał się najlepiej. Od zawsze żył w cieniu starszego rodzeństwa i przez to był bardzo cichy oraz spokojny, co nie pomagało mu w kontaktach z rówieśnikami. Jedynymi osobami, z którymi chciał rozmawiać, a także się bawić, byłam ja i Olaf.

– Chciałem cię tylko o coś zapytać – powiedział, patrząc na swoje bose stopy. Blond czupryna spadła mu na oczy, więc delikatnie ją odsunęłam, a następnie kciukiem podniosłam jego głowę do góry, aby na mnie spojrzął.

– Nie ma tu potworów – odparłam, wyprzedzając jego pytanie. – Wszystko jest w porządku, ale jeśli chcesz, to możesz spać ze mną.

Mój mały braciszek miał bujną wyobraźnię przez te wszystkie książki, które przeczytał razem z Olafem. Często wyobrażał sobie, że pod jego łóżkiem czyhają potwory, które chcą go złapać. Przez to nie raz zmuszał któregoś z nas, aby spał z nim.

– Nie o to mi chodziło – mruknął, nie podnosząc wzroku. – Czy też będziemy musieli myśleć i rozmawiać ze sobą po angielsku?

Zaskoczona jego pytaniem, przez chwilę zastanawiałam się nad właściwą odpowiedzią, która mogłaby go usatysfakcjonować. Wiedziałam, że Jakub bał się zmiany języka, ale rodzice przygotowali się na to i dużo wcześniej zapisali go do szkoły językowej. Codziennie rozmawiał z native speakerami, a w domu ćwiczył z nami i mamą, która przykładła dużą wagę do naszej znajomości języka, twierdząc, że tylko ona da nam możliwość odnalezienia się w nowej rzeczywistości. Z tego powodu ostatnie oszczędności wydaliśmy na szlifowanie angielskiego.

– Nie musimy rozmawiać pomiędzy sobą po angielsku, jeśli tego nie chcesz – odpowiedziałam. – Możesz myśleć po polsku, bo przecież to twoje myśli, ale jeśli chodzi o szkołę, tam będziesz musiał mówić po angielsku. W innym razie nikt cię nie zrozumie.

Pokiwał głową i wreszcie podniósł wzrok. Widząc, ile ukrywa się w nim smutku oraz strachu, przyciągnęłam go do siebie i mocno przytuliłam, chcąc dodać mu odwagi, a także odgonić rosnący niepokój.

– To co, śpisz dzisiaj ze mną? – dopytywałam, nie mając nic przeciwko temu. Wolałabym pierwszą noc spędzić w czymś towarzystwie niż samej w tym pokoju, który jak na razie był dla mnie całkiem obcy.

– Nie mogę, Nadio – odparł. – Olaf obiecał ze mną poczytać, ale jeśli chcesz, to możesz do nas dołączyć.

Poczułam zawód, ale uśmiechnęłam się do niego i poklepałam go po ramieniu, odwracając do siebie plecami, a później popychając go w stronę wyjścia.

– Może innym razem – zapewniłam go, gdy jeszcze raz na mnie spojrzął z rosnącą nadzieją w jego niebieskich oczach. – A teraz idź poczytać, bo później nie zaśniesz. Dobranoc.

Uśmiechnęłam się do niego, modląc się, żeby dalej nie próbował mnie przekonywać. Gdy odwzajemnił uśmiech, wiedziałam już, że nie mam czym się martwić.

To nie tak, że nie lubiłam z nimi czytać. Problem polegał na tym, że obaj interesowali się książkami, które mnie za bardzo nie pociągały. Oprócz tego potrafili idealnie odgrywać niektóre scenki, a ja niezbyt się do tego nadawałam. Dlatego wolałam po prostu się im przyglądać lub siedzieć w innym kącie ze swoją książką.

– Zawsze możesz się do nas przyłączyć – burknął, powoli idąc w stronę swojego pokoju.

– Dzięki.

Uśmiechnęłam się do jego pleców, gdy zamykał za sobą drzwi. Błady snop światła, który na chwilę wydostał się z jego sypialni zniknął, a hol pogrążył się w ciemnościach. Wróciłam do swo-

jego łóżka, po czym zgasiłam lampkę nocną i odwróciłam się na lewy bok.

Przez długi czas nie potrafiłam zasnąć, więc wpatrywałam się w długie cienie, rzucane przez najbliższe drzewa, aż w końcu zmroczył mnie sen i wszystkie moje obawy związane z nowym miejscem oraz nowym życiem, które miałam rozpocząć, zniknęły w jednej sekundzie.